Cena 10 hal.

Nr 285 | **Kraków, Poniedziałek 28 Grudnia 1914.** | **Rok XXII**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 hal

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Walka na Morzu Czarnem.

Konstantynopol, 28 grudnia.

Główna kwatera ogłasza następujący komunikat:

Doniesienia urzędowe rosyjskie z Sebastopola głoszą, że **turecki krążownik „Hamidje“ trafiony został koło Sebastopola torpedą i ciężko uszkodzony i że wprawdzie mógł dojechać do Konstantynopola, lecz czas dłuższy będzie niezdolny do walki.**

Oto odpowiedź na te kłamstwa:

W ostatnich dniach nasza flota wraz z krążownikiem „Hamidje“ krążyła po Morzu Czarnem i nie poniósłszy żadnej szkody, wróciła. Jeden z naszych okrętów wojennych napotkał dnia 24 b. m. flotę rosyjską, składającą się z 17 jednostek, mianowicie 5 okrętów pancernych, 2 krążowników, 10 łodzi torpedowych i kilku okrętów do kładzenia min, a więc jeden okręt turecki znalazł się w obliczu 17 okrętów nieprzyjacielskich i zaatakował flotę rosyjską w nocy. Ostrzeliwał on skutecznie krążownik pancerny rosyjski „Rościsław“ i zatopił dwa okręty do kładzenia min „Oleg“ i „Athos“. Dwaj oficerowie rosyjscy i 30 marynarzy zostało wyratowanych i wziętych do niewoli. W tym samym czasie druga część naszej floty ze skutkiem ostrzeliwała Batum. Rankiem 25 grudnia dwa nasze okręty chciały wyż wymienioną flotę zmusić do walki, wolała ona jednak uciec do Sebastopolu.

Na froncie kaukazkim armia nasza w dalszym ciągu zwycięsko postępuje naprzód.

Szczegóły bitwy przy wyspach Falklandzkich.

„Daily Telegraph“ donosi drogą na Nowy Jork z Montevideo: Oficerowie floty admirała Sturdee dumni są z tego, że **Anglikom udało się wciągnąć Niemców w pułapkę** i wzmocnić rozbitków eskadry admirała Cradocka. Udało się im bowiem przywołać dwa potężne krążowniki pancerne, które połączyły się z 5 krążownikami angielskimi i zajechały w dniu 7 grudnia do portu Stanley dla zabrania węgla. Wielkie krążowniki mogły się bardzo dobrze skryć poza górą.

Dnia 8 grudnia ukazała się eskadra niemiecka, widocznie w zamiarze napadu na wyspy Falklanda i obsadzenia portu Stanley, jako stacyi węglowej. Kiedy okręty niemieckie zobaczyły tylko nieliczne okręty angielskie przysposobiły się do walki, którą też stoczono. **Nagle u wąskiego wejścia portowego zjawiły się dwa wielkie krążowniki angielskie pancerne.** Admirał hr. Spee zoryentował się obecnie, że **wpadł w pułapkę i dał swoim okrętom sygnał do rozprószenia się. Było już jednak za późno.** Walka rozegrała się w sposób już znany. Okręty niemieckie, zwłaszcza „Scharnhorst“ strzelały wybornie, „Gneisenau“ i „Scharnhorst“ strzelały aż do chwili, w której zatonęły. Tymczasem walczyły z sobą okręty „Glasgow“ i „Lipsk“. „Lipsk“ mógł więcej zdziałać, niż wszystkie inne okręty niemieckie. Kiedy „Lipsk“ stojąc w płomieniach miał zatonąć, **wywieszono białą chorągiew.** „Glasgow“ wstrzymał ogień, podjechał tuż pod tonący okręt niemiecki i począł spuszczać łodzie. Ale gdy pierwsza łódź angielska wyjechała na ratunek załogi „Lipska“, **z okrętu „Lipsk“ jeszcze raz strzelono. Pocisk eksplodował na pokładzie „Glasgowa“. — Na to „Glasgow“ strzelił do szerokiej strony „Lipska“ i zatopił go.** Oficerowie angielscy ubolewali nad tem, że ten ostatni strzał z okrętu „Lipsk“ widocznie dany był w rozgorączkowaniu walki. Przypuszczają, że to było tylko nieporozumienie.

Inne okręty angielskie dotarły do „Norymbergi“ i wezwały okręt do poddania się, a gdy odmówił, zatopiły go. Zatonięcie „Norymbergi“ uratowało okręty „Drezno“ i „Książę Eugeniusz Fryderyk“, ponieważ okręty angielskie wstrzymały pościg dla zabrania na pokład rozbitków okrętu niemieckiego.

Wedle innych sprawozdań z Montevideo, krążownik pancerny „Invincible“ był 20 razy trafiany pociskami, nie odniósł jednak ważniejszej szkody, tylko 14 ludzi z załogi odniosło rany. Kiedy „Gneisenau“ zatonął, cała amunicya okrętu była już wystrzelona, ale okręt nie chciał się poddać. Przy zatonięciu okrętu widziano, jak wielu oficerów salutowało. — Część załogi zgromadziła się na pokładzie i śpiewała „Wacht am Rhein“. Wielu ludzi z załogi, wśród nich także i oficerów potem wyratowano. Niektórzy zmarli na pokładzie okrętów angielskich, innych przewieziono do Anglii. Z okrętu „Scharnhorst“ nikogo nie uratowano.

Pochwała naszej armii.

Wojskowy współpracownik „Basler Nachrichten“ sławi czynny wojenne armii austro-węgierskiej w Królestwie i Galicyi i pisze, że w historyi wojen mało znaleźć przykładów takiej wytrwałości i siły ofenzywnej, ile wykazała armia austro-węgierska. Niemieckie sukcesy w znacznej części przypisać należy wiernemu, ofiarnemu współpracownictwu nasze armii.

Berlińska „Kreuzzeitung“ pisze: „Wielkość sukcesów, które nasi sprzymierzeńcy odnieśli w ostatnich dwóch tygodniach nad Rosyanami, można łatwo wyczytać z ilości jeńców. Miejmy nadzieję, że szczęście wojenne pozostanie i dalej równie wiernem armii austryackiej.

Głosy angielskie o sytuacyi na Wschodzie.

„Morning Post“ donosi z Petersburga: Wielki książę Mikołaj jest na nowo zmuszony porzucić na razie swój cel główny strategiczny i cofnąć swoje armie. Wielki książę musiał **odstąpić od Krakowa i skoncentrować front przed Warszawą.**

Londyński „Times“ pisze, że przy ocenie sytuacyi na Wschodzie trzeba liczyć się nietylko z Niemcami, ale i z Austryakami. Trzeba teraz wydać nowe zarządzenia odpowiednio do sytuacyi, której się na początku wojny nie spodziewano. Trójporozumienie nie potrzebuje się obawiać liczby przeciwników, ponieważ ma dwa razy więcej ludności, niż dwuprzymierze. „Times“ **oblicza niemieckie rezerwy na 4 miliony.** Rezerwy te są wprawdzie gorsze od wyćwiczonego wojska liniowego, ale pod wpływem wojskowego ducha niemieckiego nabierają szybko wysokiej wartości bojowej. Zwycięstwo nie jest zawsze rezultatem wyższej cyfry i większych środków pieniężnych, ale zależy także od dobrego przygotowania wszystkich sprzymierzonych i bezwzględnej, zdecydowanej ofenzywy. Artykuł podaje myśl wspólnej narady wszystkich wodzów sprzymierzonych, celem omówienia sytuacyi.

Japonia nie chce.

We „Figaro“ zajmuje się były minister Hanotaux pytaniem, jak zachowuje się opinia publiczna w Japonii wobec ewentualnej interwencyi Japonii na terenie wojny europejskiej. Hanotaux twierdzi, że wiele dzienników oświadcza się za takiem współdziałaniem Japonii, ale **większość prasy japońskiej jest przeciwną takiej interwencyi.** Hr. Okuma kierownik polityki zagranicznej również **nie chce popierać wspólnej sprawy sprzymierzonych.**

Rotterdam, 28 grudnia.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Tokio: **Odpowiadając na zapytania w Izbie japońskiej oświadczył japoński minister spraw zagranicznych, że żaden kraj nie prosił Japonii o wysłanie wojsk do Europy.**

Włosi w Walonie.

W sprawie obsadzenia Walony przez załogę Włoską podają pisma wiedeńskie następujące informacye:

Od pewnego czasu ujawniało się w Walonie wrzenie wśród ludności wywołane przez uciekinierów z Epiru i przybierało charakter rewolucyjny. Przed kilku dniami padły w mieście strzały, które wywołały panikę w kolonii włoskiej. Ta schroniła się we włoskim konsulacie, poczem konsul zwrócił się do admirała Patrisa z prośbą o wylądowanie włoskich marynarzy. Wylądowanie odbyło się w spokoju. Odtąd panuje w mieście porządek i pokój.

Aby zrozumieć charakter całego zajścia, trzeba przypomnieć, że Włochy już przy końcu października wysłały do Walony kilka okrętów, które urządziły tam stacyę ratunkową i sanitarną dla ulżenia nędzy zbiegów epirockich. Równocześnie rząd włoski nakazał dwom okrętom wojennym czuwać nad tem, by nie przemycano do Albanii broni i amunicyi. Wszystkie te zarządzenia wydane zostały **w porozumieniu z innemi państwami, przedewszystkiem z Austro-Węgrami.** Włochy — ogłaszał wówczas komunikat półurzędowy — jako jedyne mocarstwo neutralne wchodzi w grę przy akcyi humanitarnej i policyjnej, która ma na celu utrzymanie postanowień londyńskiej konferencyi.

Także teraz dobrze poinformowany dziennik włoski „Giornale d'Italia“ podnosi, że w Walonie chodzi raczej o policyjną akcyę, niż o wojskową.

Przeciw zamachowi angielskiemu na Egipt.

Wiedeń, 28 grudnia.

Genewski Wydział Egipskiej Partyi Narodowej, założył u wszystkich mocarstw protest przeciw protektoratowi egipskiemu w Egipcie. Protest wręczony rządowi włoskiemu podnosi, że przez zamach stanu Anglików **zagrożone są specyalnie interesy włoskie na Morzu Śródziemnem i w północnej Afryce.** Protest piętnuje zmianę prawnopaństwowych stosunków w Egipcie, jako naruszenie prawa narodów i traktatów i zaznacza, że zamianowanie nowego kedywa wywołać muszą tylko oburzenie mahometan.

Wiedeń, 28 grudnia.

Szef partyi narodowej egipskiej Mohammed Ferid ogłasza w konstantynopolitańskim „Turanie“ list, w którym nowego sułtana w Egipcie **Husseina Kemala nazywa zdrajcą islamu,** zdrajcą ojczyzny i wrogiem muzułmanów, ponieważ przyjął godność sułtana, ofiarowaną mu przez Anglików, zdecydowanych nieprzyjaciół islamu. Także egipskiego prezydenta ministrów Ruszdiego Paszę piętnuje Ferid, jako żąda w końcu, by **szeik-ul-islam** zapomocą fetwy, **ekskomunikował nowego sułtana egipskiego.**

Proklamacya do armii syryjskiej.

Dżemal Pasza komendant armii syryjskiej, maszerującej na Egipt, wydał proklamacyę do żołnierzy, w której mówi:

„Wojownicy! Za wami znajduje się ogromna pustynia, przed wami tchórzliwy nieprzyjaciel, a poza nim bogata **ziemia egipska, która niecierpliwie czeka naszego przybycia.** Gdy się cofniecie, śmierć będzie waszym końcem, gdy pójdziecie naprzód, czeka was raj“...

Kedyw o ekspedycyi.

Zdetronizowany przez Anglię kedyw egipski Abbas Hilmi bawi obecnie w Wiedniu. W rozmowie z dziennikarzem wyraził kedym nadzieję, że Turcya zwycięży. Ale — mówił — zanim turecka armia dojdzie do granic Egiptu, upłynie trochę czasu. Zbyt wielkie są trudności, które armia musi w swym długim marszu pokonać, zbyt niewystarczające są środki komunikacyjne. Obecna wojna wymaga od narodów, które z niej wyjdą zwycięzcami, znacznej dozy cierpliwości“.

Nieudały atak lotników angielskich na halę Zeppelina.

Urzędowo. Londyński „Daily Mail“ donosi pod datą 23-go z Dunkierki, że **lotnicy sprzymierzonych wojsk 12 bombami obrzucili nową halę Zeppelina i spalili ją. Jest prawdą, że podczas ostatnich dni lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby, ale hala Zeppelina nie została bynajmniej uszkodzona.**

Eks-szach na Syberyi.

Wiedeń, 28 grudnia.

Wiedeńskie pisma donoszą: Od kilku dni kursuje pogłoska o zesłaniu byłego szacha perskiego Mehmeda Alego do Syberyi, potwierdza obecnie konstantynopolitański „Tanin“. Niedawno przybył do eksszacha do Odessy książę Wassilkow i przyniósł mu list cara, wzywający go do użycia całego wpływu, by Persyę wstrzymać od „świętej wojny“. Jako nagrodę przyrzekł car Mehmedowi Alemu przywrócenie tronu perskiego. Książę Wassilkow opuścił Odessę w przekonaniu, że misya jego się udała. Zdaje się jednak, że eksszach rozmyślił się potem i nie spełnił życzenia cara. Tem tłumaczy się jego zesłanie na Syberyę.

Po sesyi francuskiego parlamentu.

Wiedeń, 28 grudnia.

Z Paryża donoszą: O posiedzeniu parlamentu pisze „Temps“:

„Aby zakończyć tę wojnę, w której nasi żołnierze dowodzą takiego bohaterstwa i aby pozbyć się fałszywego, upokarzającego, niepewnego pokoju, który tak długo znosiliśmy, **potrzeba będzie wielkich, nowych wysiłków.** Trwogi jednak w sercach naszych nie ma“.

Pichon oświadcza w „Petit Journal“: „Rząd nie waha się powiedzieć nam, że nie znajdziemy się jeszcze w przededniu zwycięstwa i że **nasze zadanie będzie ciężkie i długie.** To nie ukrywanie niczego przed narodem jest czynem mądrym i przezornym“.

„Gaulois“ pisze: „Poraz pierwszy minister francuskiej republiki mówił, jak kierownik rządu mówić powinien. Mówił on nie w imieniu jednego stronnictwa lub jednej grupy, ale w imieniu Francyi“.

Francuska **partya socyalistyczna** wydała manifest, w którym pisze:

„Walczymy, aby prowincye, które przed 44 laty zaanektowane zostały wbrew swej woli, mogły powrócić z wolnej woli do Ojczyzny“.

Angielskie transporty dla Serbii.

Z Lizbony donosi „Leipziger Tagblatt“:

W drugiej połowie listopada zatrzymały się w pewnym portugalskim porcie dwie angielskie eskadry transportowe, naładowane artyleryą i amunicyą. Eskadrę konwojowały angielskie krążowniki. Transport był rzekomo przeznaczony dla Egiptu, jednak dowiedziano się później, że cała eskadra, która wiozła ponadto 30 milionów kilogramów środków żywności, przeznaczona była dla Czarnogóry i Serbii. Ta pomoc Anglii łącznie z posiłkami rosyjskimi pozwoliła Serbom na podjęcie ofenzywy przeciw armii austryackiej.

Wynurzenia wodzów.

Berlin, 28 grudnia.

„Localanzeiger“ podaje następujące wynurzenie świąteczne wodzów austryackich i niemieckich:

Następca tronu pruskiego ks. Wilhelm pisze: „Zimnej krwi. Przetrzymać!“

Arcyksiążę Fryderyk: W zjednoczonem działaniu wszystkich leży siła.

Gen. Böhm-Ermolli: Więcej teraz, niż kiedykolwiek znaczy dewiza Monarchy „viribus unitis“. Ona poprowadzi nas do zwycięstwa“.

Gen. Conrad: „Ofiarnie i wiernie chcemy niewzruszenie razem iść aż do osiągnięcia wspólnego celu. Jesteśmy to winni przedewszystkiem tym, którzy w gorących zapasach dali swe życie w ofierze, wierząc w ostateczne zwycięstwo“.

Minister Hazai: „Zjednoczonemi siłami odeprzemy huragany czasu“.

Gen. Boroevic: Tylko przetrzymać!

Powołanie pospolitego ruszenia na Węgrzech i w Chorwacyi.

Węgierski dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra honwedów, powołujące z dniem 16 stycznia 1915 roku do służby czynnej tych wszystkich pospolitaków urodzonych w latach 1887—1890, którzy zostali przez komisye uznani za uzdolnionych do służby pod bronią. Powołanie tych czterech roczników odnosi się do Węgier i Chorwacyi z wyjątkiem dziewięciu komitatów podkarpackich.

Z miejscowości uwolnionych od najazdu.

W czasie naszego przymusowego milczenia doniosły już dzienniki krakowskie o zajściach, jakie miały miejsce podczas wtargnięcia nieprzyjaciela do okolicznych wsi. Doniesienia te uzupełniamy następującymi szczegółami:

W Dziekanowicach, jak się okazuje, rany zadane proboszczowi X. Stanisławowi Węgrzynkowi przez Czerkiesa, są cięższe, jak myślano, co skonstantowano przy zdjęciu opatrunku; życiu jednak zacnego kapłana nie zagraża niebezpieczeństwo.

W Wiśniowej podczas toczących się bitew zginęło 10 osób cywilnych, kościół nie został uszkodzony, rekwizycye i rabunki wyczerpały ludność i parafię i jak wszędzie, tak i tu księża wytrwali na posterunkach.

Brak butów w armii rosyjskiej wytworzył u żołnierzy manie rabunków obuwia, posuniętą do ostatnich granic.

Ludność wiejska chcąc się uchronić od rozboju w nocy, chowała buty, a czyniła to także inteligencya. Ksiądz dziekan w Droginі pozbawiony pościeli, sypiał na futrze, chowając buty pod głowę. Jeden ze spadających granatów uderzył w pobliski staw, wywołując olbrzymią fontannę. W Myślenicach w oddaleniu 300 kroków od rynku padł szrapnel rosyjski, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

Cała okolica Krakowa przez doszczętną rekwizycyę jest pozbawioną środków żywności i bydła.

Jeżeli w najbliższym czasie nie będzie zorganizowaną niezbędna pomoc dla ludności, grozi jej głód i ostateczna nędza. Mamy nadzieję, że odsłonięcie smutnej części karty najazdu w najbliższej okolicy naszego miasta, spowoduje akcyę ratunkową, którą powinni się zająć członkowie Koła polskiego, a stały ich pobyt we Wiedniu ułatwi im przypilnowanie sprawy, niecierpiącej zwłoki.

Francuska ofenzywa.

We „Fremdenblacie“ z dnia 27 grudnia czytamy:

Rozkazem dziennym wydanym w dniu 17 b. m. ogłosił generalissimus Joffre nową ofenzywę, rozpoczętą faktycznie tydzień przed ogłoszeniem.

W madryckiej „ABC“ z dnia 11 grudnia zamieszcza artykuł Antonio Azpeitua z Paryża pod tytułem: „La ofensiva francesa“, który najwcześniej mógł być pisany w Paryżu 10 grudnia. Azpeitua pisze: Chociażby sztab generalny naczelnego wodza nie doniósł nam w drodze urzędowej, (co nastąpiło dnia 17 grudnia) o rozpoczętej na całej linii ofenzywie, to faktycznie ona nastąpiła. Wstrzymanie urzędowego ogłoszenia tłumaczyć należy chęcią przekonania się o siłach przeciwnika. Cel ten osiągnięto, przekonano się bowiem o odesłaniu jednego korpusu armii niemieckiej na wschodni teren wojny. Skonstatowano, że nastąpiły także pewne zmiany w formacyi wojsk niemieckich, które zamyślały o ataku, umacniając swe pozycye pod Ypern i La Bassee.

Sprawozdanie tych faktów upewnia Joffra o zamierzonym ataku niemieckim, umacnia je spokój, jaki od tygodnia panował na całej ufortyfikowanej linii bojowej. To zachęciło naczelnego wodza armii francuskiej do rozpoczęcia ofenzywy, wykorzystania czasu, wycofania znaczniejszych sił wojskowych do Polski, przez co musiały być znacznie uszczuplone siły niemieckie we Flandryi i Belgii.

Rozpoczęto spokojną ofenzywę, bez rozgłosu, aby nie niepokoić narodu, a nawet nakazano prasie francuskiej bezwzględne milczenie o nowych postanowieniach armii. Musiano wykorzystać chwilę, która się nadarzała, a to tembardziej, że ludność francuska oczekuje od swej armii nietylko powstrzymania nieprzyjaciela od dalszych zdobyczy terytoryalnych, lecz także spodziewa się czynnej akcyi umożliwiającej usunięcie nieprzyjaciela z zajętych obszarów Francyi, obejmujących dziesięć departamentów. — Ludność Francyi w nerwowem naprężeniu oczekuje od swego wodza nowych zdobyczy, a to także przyczyniło się w wielkiej mierze na podjęcie planu ofenzywy. Sprawozdawca dodaje, że faktyczne osłabienie niemieckich sił przez wycofanie wojsk przeciw Rosyi, musiało spowodować rozpoczęcie francuskiej ofenzywy, koniecznej dla uspokojenia umysłów we Francyi.

Ameryka nie powinna zapominać o Polsce.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

Zwróciła na to uwagę amerykańska „Maskagon-Michigan-Chronicle“ w wywodach, które podajemy:

„Ze wszystkich narodów, wplątanych w obecną europejską wojnę, prawdopodobnie żaden nie ponosi większych klęsk i nie zwraca na siebie mniejszej uwagi, jak Polska z 25 milionami nieszczęśliwych mieszkańców. Słyszymy o Belgii, lecz mało doszło nas tutaj w Stanach Zjednoczonych wieści o strasznem zniszczeniu i spustoszeniu we krwi skąpanego kraju polskiego, bo tylko kilka drobniejszych depesz. Doniesiono tu wieść o Kaliszu, ale dzięki listom, jakie nadchodzą do osób w Stanach i do polskich pism, oraz tygodników w tym kraju, zaczynamy dopiero nabierać jakiegoś pojęcia o zgrozach, jakie przewalają się przez ten kraj.

Mało zaszło na ziemiach Polski wstrząsających faktów od chwili wybuchu wojny obecnej i dlatego też publiczność amerykańska nie wiele zwracała na to uwagi, ale dopiero teraz, listy z tego kraju nadesłane mówią nam o zagładzie tysięcy kwitnących do niedawna osad, opuszczonych przez setki tysięcy mieszkańców w najstraszniejszej nędzy. Polsce grozi głód, a Polska nie jest uzbrojona dostatecznie, by wyjść na jego spotkanie. Zaszczytnem nielada byłoby to dla wielkości i ofiarności Stanów Zjednoczonych, gdyby Polska zwróciła się do naszego kraju o pomoc. Wspieramy przecież inne narody, które znajdują się w tańcu wojny. — Mamy przecież zamiar wysyłać żywność do

Belgii, która ma swój własny rząd i która jest lepiej przygotowaną na to, aby sprostać tym trudnościom czasów dzisiejszych, lecz zdaje się nam, żeśmy o Polsce zapomnieli.

Polska chętnie wysyłała swoich synów do tego kraju i we wszystkich osadach, gdzie znajduje się tylko poważna ich liczba, to można z góry powiedzieć, że są oni uczciwi, ciężko na chleb codzienny pracujący, patryotycznie usposobieni, słowem pożądany element obywatelski. Nie wspominając już zgoła powodów, ze względu na ludzkość Ameryka ma długi względem Polski. Polska dała Ameryce dwóch znamienitych mężów, tj. Kościuszkę i Pułaskiego. Pierwszego nazywa się tu powszechnie „ojcem amerykańskiej artyleryi“, a ostatniego „ojcem amerykańskiej konnicy“.

W naszej wojnie o niepodległość, Polacy odgrywali wybitną rolę, a więc należy, aby ludność tego kraju pamiętała o tem w czasach, gdy Polska znajduje się w potrzebie. Myśmy powinni nieść pomoc wszystkim, co cierpią z powodu wojny narodów, ale nie powinniśmy zapominać o Polsce, o której to sprawie nie myśli się dotąd tyle, co o innych krajach, które wplątane są w wojnę obecną“.

Magistrat m. Wiednia a krawcy lwowscy.

W „Nowej Reformie“ Nr 569 czytamy:

O doli wychodźców galicyjskich, przebywających czasowo w Wiedniu, będą kiedyś powiedziane słowa prawdy — obecnie zapisujemy fakt, ilustrujący stanowisko magistratu miasta Wiednia wobec naszych rękodzielników. Fakt ten zapisały „Nowiny Wiedeńskie“, które donoszą:

Towarzystwo krawców lwowskich otrzymało od ministerstwa wojny robotę dla armii. Ponieważ prezes tegoż Towarzystwa przebywa teraz wraz z znaczną ilością członków w Wiedniu, przeto jest rzeczą naturalną, że robotę trzeba wykonać w Wiedniu. Krawcom lwowskim ani też przez myśl nie przeszło, by stawiano im przeszkody w wykonaniu tej dostawy.

Tymczasem magistrat wiedeński jako władza przemysłowa pierwszej instancyi odmówił p. Mięsowiczowi, prezesowi Towarzystwa, pozwolenie na otwarcie warsztatu. Przedstawiciele Towarzystwa udali się do wiceprezesa Koła polskiego i Izby poselskiej, Dra Ludmiła Germana, z prośbą o interwencyę u burmistrza miasta Wiednia, ekscelencyi Dra Weiskirchnera. Prosili go, by wytłumaczył burmistrzowi, że nie chodzi tutaj o zagospodarowanie się na stałe krawców lwowskich w Wiedniu, lecz o możność pracy podczas obecnego przesilenia politycznego, o wykonanie robót, które i tak nie dostaną się krawcom wiedeńskim. Lepiej też jest dać ludziom, pozbawionym własnego ogniska domowego i własnego warsztatu, możność pracy, niż zmuszać ich do wegetowania częścią z pożyczek, częścią z zapomóg. Odpowiada to intencyom monarchy, który w piśmie odręcznem polecił ludności państwa mieszkańców w Galicyi, cierpiących za obywateli całego państwa.

Według informacyj przez nas otrzymanych, Dr Ludomił German miał zupełnie otwarcie oświadczyć przedstawicielom krawców lwowskich, że nie podejmie się interwencyi u burmistrza Dra Weiskirchnera, który już parę razy w ostatnich czasach jego zupełnie uzasadnion[illegible] przedstawieniom w sprawach podobnyc[illegible] [illegible]dmówił.

W[illegible] tego przedstawiciele krawców lwowsk[illegible] wrócili się o poparcie do ekscelencyi Abr[illegible]wicza, który na prośby Dra Lea załatw[illegible] podczas jego nieobecności w Wiedniu obecnie sprawy, przywiązane do godności prezesa Koła polskiego.

W kalejdoskopie wojny.

Krwawe żniwo plotki.

Jak geniusz graniczy z obłąkaniem, tak najpoważniejszym rzeczom towarzyszą często największe głupstwa... I wojna ma lekkomyślną siostrzycę-plotkę, która tak szafuje krwią i zniszczeniem, że wobec niej bledną wszystkie okropności prawdziwej wojny. Stacza bitwy, których wcale nie było, równa z ziemią miasta, które stoją, jak stały, zabija i rani ludzi, którzy cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Iluż ja sam widziałem nieboszczyków (uśmierconych na polu bitwy przez wojennych korespondentów plotki), gdy najspokojniej i w najlepszem zdrowiu siedzieli w kawiarni. Ileż spotykałem kalek (którym krwiożercza plotka oberwała obie nogi) spacerujących swobodnie po A—B!

To krwawe żniwo plotki, jakkolwiek istniejące tylko w bujnej fantazyi, ma jednak bardzo przykre a często i tragiczne skutki r e a l n e. I tak już chyba jest dosyć ludzi, którzy opłakują swych najbliższych lub drżą w niepokoju o ich losy... A plotka powiększa jeszcze ten ogrom nieszczęścia do potwornych rozmiarów. Wieleż to razy przynosiła nam np. wiadomości o zbombardowaniu i doszczętnem zniszczeniu całych miast. Choć nie było w tem ani słowa prawdy — efekt był tragicznie prawdziwy. Wieluż to ludzi miało tam swe rodziny, krewnych, przyjaciół, może najbliższych — wieleż to niepokoju i rozpaczy wżarło się w ich dusze... A wszystko to było dziełem nie wojny, lecz tylko jej lekkomyślnej siostrzycy-plotki...

Jak z nią walczyć, jak ją obezwładnić? Niestety, walka jest prawie beznadziejną, bo jak wojna, tak i plotka ma swe źródło w naturze ludzkiej... Rodzi ją żądza wiadomości i żądza pierwszeństwa w informowaniu innych... Jak to przyjemnie być heroldem doniosłych wydarzeń dziejowych — mieć informacye z pierwszej ręki nikomu jeszcze nieznane! Mamy teraz całą armię takich „informatorów“. Prawdziwe wiadomości nie dla każdego są dostępne — ale obwieścić to, czego wcale nie było, może prawie każdy... Któż nie zna takich heroldów... plotki? Chodzą zawsze obładowani „najpewniejszemi wiadomościami“, które puszczają w kurs, proszeni czy nie proszeni... Jest to już specyalny typ na bruku krakowskim...

Na tępienie tych panów wynalazłem doskonały środek, który podaję do powszechnej wiadomości, licząc, że zasłużę przez to na wdzięczność czytelników.

Gdy siedzę np. w kawiarni a do stolika podchodzi z wielce tajemniczą i odpowiednio namaszczoną miną jeden z takich „informatorów“ wywiązuje się następujący dyalog.

— Miasto X zdobyte.

— Nie może być.

— Najpewniejsza wiadomość. Daję s ł o w o h o n o r u.

— A może Pan założyłby się tak ze mną o 20 K.

Tu informator odskakuje jak oparzony wraz z „najpewniejszą wiadomością“ i... słowem honoru, które, jak się okazało, nie było warte nawet 20 K.

S. Ch.

Żołnierz angielski.

„Frankfurter Ztg“ zamieszcza o żołnierzu angielskim następujące spostrzeżenie Norberta Jacques, który miał przypadkową sposobność przyjrzenia się jednemu z transportów wojsk angielskich:

Byli to przystojni ludzie, naliczyłem ich około 800. Chód ich elastyczny, ciała wyćwiczone. Byli dobrze wyekwipowani. Wogóle umundurowanie angielskiego żołnierza jest wyborowe. Wszystko, co ma na sobie, jest ładne, dzięki swej absolutnej praktyczności. Daje nieco do myślenia fakt, że mundur żołnierza angielskiego stał się w Anglii modą powszechną.

W dalszym pochodzie napotykamy wioski, obsadzone przez rezerwy piechoty i oddziały [illegible]walеryi, których zadaniem jest pełnienie służby wywiadowczej. Wreszcie trafiamy na szereg wozów. Tym razem są to same automobile. Zatrzymują się na chwilę; odbywa się nad nimi czynność jakiejś kontroli i następnie rozjeżdżają się na wszystkie strony. Leżą na nich pozarzynane woły, owce, zapasy mięsa. Inne dźwigają olbrzymi prowiant chleba.

Na tej pozycyi, w której się znajdujemy, utworzony został chwilowy śpichlerz całej armii. Tutaj rozdają racye dla poszczególnych pułków i za chwilę znajdą się one w świeżym jeszcze stanie na setkach ognisk kuchni polowych.

Właściwych obozów w dawnem tego słowa znaczeniu w armii francuskiej się nie urządza. Nie widziałem dotąd ani jednego prawdziwego namiotu. Gdy nastaje mrok, widzi się każdego wieczora przy świetle automobilowych latarni tysiące żołnierzy, szukających noclegu. I gdy się jedzie dalej automobilem w nocy spotyka się wyczerpane do ostatka oddziały żołnierzy z rowów strzelniczych, udających się na spoczynek pod gołem niebem, podczas gdy nowe oddziały, któreśmy w tej wiosce zastali, wyruszają, by zająć ich miejsca.

Odniosłem wrażenie, że groza wojny i współczucie dla walczących najsilniej występują w tych właśnie momentach. Wyruszające w nocy oddziały, żeby zająć pozycye w rowach strzelniczych, zwłaszcza podczas deszczu i niepogody, robią wrażenie upiornej jakiejś wizyi. Idą najczęściej ze świadomością, że z brzaskiem dnia rozpocznie się morderczy ogień niemieckiej artyleryi, a w twarzach czyta się wyraz rezygnacyi, dalekiej od wojennego zapału.

Przy nocnych atakach, doraźno urządzanych w strategicznie odpowiedniej chwili, widzi się jeszcze stosunkowo najwięcej z bitew współczesnych. Błyskawice strzałów umożliwiają oryentacyę co do poszczególnych grup i oddziałów. A płonące zazwyczaj dokoła domy powiększają grozę obrazu, który si ęprzed oczyma roztacza.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 8 min. 04 zachód przypada o godz. 3 min. 44; długość dnia godzin 8 minut 04.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we wtorek Tomasza i Dawida. — Pojutrze w środę W. Sabina i Eugeniusza bb.

Kraków, dnia 24 grudnia

Książę Biskup Adam Sapieha wyjechał dzisiaj do Zakopanego. Przed wyjazdem zwiedził Książę Biskup dalsze parafie uwolnione z pod najazdu nieprzyjacielskiego, a mianowicie: Wieliczkę, Dziekanowice, Dobczyce, Wiśniową, Droginię i Myślenice.

Jesienna pogoda. Przez oba dni a także i wczorajszy mieliśmy pogodę iście jesienną. Ciepły i rzęsisty deszcz, który stale z przerwami padał, pozwalał zapomnieć, iż mamy pełnię kalendarzowej zimy. W dniu wczorajszym padał krótko popołudniu śnieg, który jednak szybko topniał, mieliśmy jednak bodaj na chwilę tą niezbędną dekoracyę świąt Bożego Narodzenia. Według starych przepowiedni w zamian za Boże Narodzenie „po wodzie“, będziemy mieć Wielkanoc „po lodzie“. Niezwykły rok bieżący niezwykłą też nas darzy aurą.

Z ul. Karmelickiej. Rozeszła się wczoraj po mieście pogłoska, że w ul. Karmelickiej utonęły dwa wozy tramwajowe, trzy konie i coś kilkanaście osób. Zdarzyć się to miało przy nieudałej przeprawie ofiar od kościoła OO. Karmelitów do ul. Batorego. Jak udało się stwierdzić naszemu sprawozdawcy, pogłoska ta była przesadzona, a w miejscu tem wpadło tylko kilkanaście osób po kolana, a jedna do bioder, lecz przed przybyciem ratunku same się wyratowały. Jak zaś donosi nam nasz sprawozdawca, mała ilość tramwaji, która dała podstawę plotce o zatonięciu wozów pochodzi stąd, że zarząd miasta postanowił oszczędzać cenny prąd elektryczny a nadto szereg dawnych wozów z linii Nr 2 oddano do muzeum wojny.

Wyścigi automobilów. Mówią, że do wszystkiego można się przyzwyczaić, a więc i do ogromnej ilości automobilów, aż do czasu wojny Krakowowi wprawdzie nie obcych, lecz przedtem... grzeczniejszych. Można i musi się znosić ich mniej wonny oddech, brutalną i bezwzględną hałaśliwość, bo wymagają tego obecne wyjątkowe stosunki. Nie można jednak patrzeć obojętnie i znosić zbytniej chyżości tych benzynowych automedonów, a to ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowia mieszkańców, którzy i tak dużo muszą cierpieć wskutek anormalnych warunków, w jakich obecnie żyjemy.

Jak długo kierownicy tych bezkonnych wozów nie będą uwzględniali już nawet wydanych przez kompetentne władze przepisów dotyczących ograniczenia chyżości jazdy automobilów w miastach, tak długo będziemy ciągle zwracać uwagę władz na to lekceważenie bezpieczeństwa życia i zdrowia publiczności, przyczem nie należy zapominać i o tem, że dzięki bezdennemu kochanemu błotku krakowskiem obryzgiwanie i zawalanie ubrań jest na porządku dziennym. Z ufnością zwracamy się do władz dotyczących, iż wreszcie położą kres temu wybujałemu amatorstwu sportu szalonej jazdy.

Z oblężonego Przemyśla. Mieszkańcy Przemyśla mieli w ubiegłe święta niezwykłą a miłą wizytę, w dzień wigilijny przylecieli do nich dwaj lotnicy z Krakowa, którzy przebywszy szczęśliwie pierścień rosyjskich wojsk wokoło twierdzy, zawieźli tam życzenia i wieści z Krakowa. Według opowiadań załogi przemyskiej, Rosyanie kokietują ją a nawet uczynili w czasie świąt przerwę w ostrzeliwaniu. Dzięki też temu gestowi nieprzyjaciół, przez dzień wigilijny i pierwsze święto spędzono w Przemyślu spokojnie i w ciszy na fortach. W rewanżu za to postanowiła załoga nie atakować ani niepokoić Rosyan w czasie ich świąt. Według relacyi naszych mężnych lotników widzieli oni w mieście wszędzie nastrój pogodny, załoga, jak i mieszkańcy mają najlepszego ducha. Twierdza jest bogato zaopatrzona i może się opierać długi jeszcze przeciąg czasu. Zabawiwszy w mieście dwa dni, powrócili lotnicy szczęśliwie do Krakowa, przywożąc nadto obfitą pocztę z oblężonego miasta.

Stylem wojennym. Kopenhagski korespondent „Nowego Wremi“ donosi, że jak piszą hiszpańskie pisma — ostatnia „Neue Freie Presse“ podała wiadomość, że radca m. Krakowa Gerson Bazes ma zamiar wrócić z powrotem do domu, ale się boi...

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (obecnie w Wiedniu). Do urzędującego chwilowo w Wiedniu prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej zwróciła się onegdaj deputacya stowarzyszenia kupieckiego w Krakowie z prośbą o interwencyę w sprawie umożliwienia wysyłki pieniędzy z Krakowa, oraz w sprawie ułatwienia chwilowego pobytu w twierdzy tym kupcom, którzy pragną wywieźć zapasy towarów nie należących do kategoryi artykułów spożywczych. Deputacya żaliła się także na postępowanie adwokatów wiedeńskich, którzy wbrew postanowieniom moratoryum galicyjskiego doręczają bawiącym w Wiedniu dłużnikom listy upominalne z zagrożeniem skargi.

Prezydyum Izby wskazało na akcyę wdrożoną w c. i k. Komendzie twierdzy przy poparciu ministerstwa handlu w kwestyi przywrócenia ruchu przesyłek pieniężnych i obiecało co do dalszych zażaleń poczynić w swym zakresie działania odpowiednie kroki przy uwzględnieniu chwilowych stosunków.

Konie wojskowe dla rolników. C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie czyniło u ministerstwa rolnictwa oraz u ministerstwa wojny zabiegi o dostarczenie naszym rolnikom koni do uprawy ziemi. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i część koni, niezdatnych już wprawdzie do pełnienia służby przy armii w polu, ale zupełnie wyleczonych z ran i nadających się doskonale do robót polnych, została przez ministerstwa powyższe przeznaczona dla galicyjskich rolników; obecnie znajduje się takich koni, zarezerwowanych dla nas, na Morawach 52 sztuk po przeciętnej cenie 58 koron za jednego. Konie te są do nabycia jedynie i wyłącznie przez rolników za pośrednictwem p. Ponińskiego, dyrektora szkoły rolniczej krajowej w Kobiernikach koło Kęt, a prezesa okręgowego Towarzystwa rolniczego bialskiego i do niego też w tej sprawie zwracać się należy. Dalsza sprzedaż ego rodzaju koni dla rolników galicyjskich odbędzie się w Opawie dnia 30 grudnia. Na tej licytacyi będzie dla rolników galicyjskich jako reprezentant krakowskiego Towarzystwa rolniczego zakupywał konie p. Poniński, o tyle jednak tylko, o ile zgłoszą się rolnicy pragnący je nabyć i naprzód złożą tytułem zadatku na ręce p. Ponińskiego przynajmniej po 50 koron na sztukę, resztę zaś zobowiążą się dopłacić zaraz po odbiorze konia, co nastąpi bezpośrednio po licytacyi. Zakupione konie zostaną dowiezione bezpłatnie do odpowiednich stacyj kolejowych, gdzie je nabywcy będą mogli wyładować, jednak tylko do takich stacyj, do których będzie zamówionych przynajmniej sześć koni, to jest jeden cały wagon. Adres p. Ponińskiego brzmi: Kobiernice, poczta Kęty.

Dodać należy, że konie te będą zupełnie i bezwarunkowo wolne od wszelkich jakichkolwiek rekwizycyj i świadczeń publicznych i że rolnicy nasi nie powinni zaniedbać sposobności zaopatrzenia się w tanie, a nadające się do robót polnych konie, których teraz tak wielki brak.

Ospa prawdziwa. Z powodu pojawienia się w mieście kilku przypadków ospy prawdziwej, Miejski Urząd Zdrowia z naciskiem zaleca mieszkańcom miasta poddanie się szczepieniu ochronnemu. Jest to najpewniejszy i jedyny środek zapobiegający szerzeniu się tej groźnej choroby. Małe dzieci nieszczepione, oraz osoby, które od 6 lat nie były rewakcyonowane (powtórnie szczepione), w końcu rewakcyonowani w ostatnich czasach, lecz u których ospa się nie przyjęła powinni natychmiast poddać się szczepieniu. Wypadki ospy zdarzyły się wyłącznie u dzieci nie szczepionych wcale, lub u osób, które dłużej, niż 6 lat nie poddawały się rewakcynaryi. Bezpłatne szczepienie odbywa się w Miejskim Urzędzie Zdrowia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 5—6 popołudniu.

Kronika zamiejscowa

Książę Ludwik Battenberg. Król angielski przyznał byłemu lordowi marynarki księciu Ludwikowi Battenbergowi emeryturę 2.000 funtów (48.000 K) w uznaniu jego zasług dla angielskiej marynarki. Jak wiadomo książę Battenberg złożył kierownictwo marynarki z powodu ataków prasy angielskiej, zarzucającej mu pochodzenie niemieckie.

Ile automobilów jest w obecnej wojnie. „Vorwärts“ pisze: Na dwa dni przed wypowiedzeniem wojny, rząd francuski wydał zakaz wywozu automobilów, z którego uwidocznia się, ile ich rząd francuski miał do dyspozycyi na cele wojenne. Automobilów wszelkiego rodzaju, pomiędzy innymi, automobilów do przewożenia dział, amunicyi i latawców było 18.000. Prywatnych zarekwirowały władze wojskowe 50.000, 1.500 dostawiły Towarzystwa omnibusowe w Paryżu, czyli razem wojsko francuskie miało do rozporządzenia 70.000 automobili. Jedno z zawodowych pism amerykańskich ocenia liczbę automobilów w armii niemieckiej na 55.000, z których 30.000 jest właściwych wojskowych automboilów; liczba zarekwirowanych prywatnych, ma wynosić mniej więcej o połowę tylko tyle, co we Francyi, a mianowicie 25.000, ponieważ w Niemczech automobile nie były jeszcze tak ogólnie w używaniu. Anglicy wysłali około 20.000 na europejski plac boju, z tego 1000 londyńskich. Armie niemiecka, francuska i angielska posiadają więc razem przeszło 150 tysięcy automobilów wszelkiego rodzaju, zastępując ciągle zużyte nowymi. Oceniając wielkie zużycie automobilów w czasie wojny, liczyć można, że automobilowy przemysł niemiecki otrzyma po wojnie zamówienia na 100.000 nowych automobilów.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.